GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 3 października 1937 | Nr. 40

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

KURS AKCJI KATOLICKIEJ WE LWOWIE. — W dniach 22 i 23 września odbył się we Lwowie zjazd, kurs Akcji Katolickiej. Po Mszy św. otwarto obrady plenarne referatem n. t. „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“ (mgr Witold Nowosad). Następny referat wygłosił ks. Michał Rękas n. t. „Najważniejsze postulaty dobroczynności katolickiej“.

Po południu obradowały sekcje: *a)* księży asystentów, na której zagadnienie „Stosunku asystenta kościelnego do kierownictw Akcji Katolickiej“ poruszył ks. Wł. Matus, *b)* mężczyzn, na której problem „Stosunku świeckich katolików do kapłanów w organizacji Akcji Katolickiej“ oświetlił p. J. Nowakowski oraz *c)* kobiet na której analogiczny referat wygłosiła p. Maria Jordan-Stajowska.

Dnia 23 bm. obrady plenarne wypełniły referaty: „Kościół katolicki wobec niebezpieczeństwa komunizmu“ (p. H. Glass). „Program Akcji Katolickiej na r. 1937—38“ (ks. A. Gromadzki). Popołudniowe zebrania sekcyjne omówiły szereg zagadnień praktycznych organizacyjnych. Referaty wygłosili ks. A. Gromadzki, ks. K. Gumoł, p. D. Wieczffińska, p. dr L. Kownacka.

Zjazd zakończył się wieczorem błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

SPALENIE KOŚCIOŁA w Suchej Leszczynie pod Stanisławowem. Dn. 22 września w nocy w osiedlu Sucha Leszczyna obok Majdanu w pow. stanisławowskim spłonął wskutek podpalenia doszczętnie będący od trzech lat w budowie drewniany kościół rzymsko-katolicki. Pierwiastkowe dochodzenia skierowane zostały w stronę pewnego środowiska ukraińskiego, skąd ostatnio szła silna agitacja przeciwpolska, w przypuszczeniu, że tam znajdują się sprawcy podpalenia świątyni.

Na miejsce wypadku przybył wojewoda stanisławowski gen. Pasławski, który zapoznawszy się z sytuacją, zapewnił miejscową ludność polską, że dopomoże do natychmiastowej odbudowy spalonego kościoła. Niezależnie od tego powstanie specjalny komitet obywatelski, który zajmie się zbieraniem funduszów.

PEŁNE GODNOŚCI STANOWISKO. Znakomity pisarz polski Karol Hubert Rostworowski złożył godność członka Polskiej Akademii Literatury. Obecność Karola Huberta Rostworowskiego w Akademii nadawała blasku tej instytucji i podnosiła jej powagę, mimo że dobór jej członków nie był na odpowiednim poziomie. A przede wszystkim nie na swoim miejscu był prezes naszej instytucji „nieśmiertelnych“ — p. Wacław Sieroszewski. Nie był na swoim miejscu i jako pisarz i jako człowiek.

Szczególnie wiele niemiłych zgrzytów wnosiły wystąpienia p. Sieroszewskiego nazewnątrz, w każdym poważnym środowisku, bez względu na jego zabarwienie społeczne czy polityczne. Niezwykle brutalne wystąpienie prezesa Akademii Literatury z okazji incydentu wawelskiego i to w tym momencie, gdy wszyscy ludzie dobrej woli dążyli do załatwienia przykrego konfliktu, żądanie Sieroszewskiego, by Ks. Metropolitę „zamknąć w areszcie“ — musiało być tą ostatnią kroplą, która przebrała miarę cierpliwości i pobłażliwości dla wystąpień p. prezesa.

Usiłowania Karola Huberta Rostworowskiego, by sprawę wystąpień Sieroszewskiego, nie licujących z godnością członka i prezesa Akademii, załatwić w łonie tej instytucji, niestety, nie odniosły skutku. Aby w przyszłości nie stanąć w konflikcie ze swoim sumieniem, ani być zmuszonym „do poniżającego milczenia albo do głośnych protestów, nie zgodnych z zasadą obowiązującego koleżeństwa“, — K. H. Rostworowski wolał usunąć się z Akademii.

Niewątpliwie Polska Akademia Literatury przez ustąpienie Rostworowskiego traci b. wiele, tym bardziej, że od chwili swego powstania nie cieszyła się sympatią społeczeństwa. Pełne godności stanowisko naszego znakomitego pisarza znajdzie żywy oddźwięk w społeczeństwie polskim i katolickim.

NOWE CUDOWNE UZDROWIENIE W LOURDES. Z Lourdes donoszą o nowym zarejestrowanym przez „Bureau de Constatations“ cudownym uzdrowieniu. Chodzi tu mianowicie o zakonnicę augustiankę Marquerte z Wersalu. W r. 1929 zachorowała ona na zapalenie opłucnej, które wróciło po 4 latach. Do tego dołączyło się zapalenie ślepej kiszki. Operacja się nie udała, powstały najróżniejsze komplikacje. Śmiertelnie chora postanowiła odbyć jednak pielgrzymkę do Lourdes. Dn. 14 lipca wyruszyła w podróż. Dn. 16 lipca już pogorszył się jej stan zdrowia do tego stopnia, że zdawało się iż kona. Nagła zmiana zaszła u chorej w czasie procesji z Najświętszym Sakramentem. Chora zaczęła przeraźliwie krzyczeć, a gdy odwieziono ją do szpitala okazało się, że otwarta od czasu operacji rana nagle zabliźniła się. Po poddaniu się badaniom lekarskim zakonnica wróciła zdrowa już całkowicie do dawnego trybu życia. Powtórne badania lekarskie po roku potwierdziły raz jeszcze, że uzdrowienie jej środkami naturalnymi nie da się wytłumaczyć.

PRZESTROGA PRZED OSZUSTEM UDAJĄCYM KAPŁANA. Do Polski przybył niejaki Hofheinz, mówiący tylko po niemiecku. Twierdzi on, że jest kapłanem, że studiował u OO. Jezuitów w Insbrucku i że uciekł z niemieckiego obozu koncentracyjnego bez grosza. W kilku miejscowościach udało mu się wyłudzić pieniądze. Dochodzenie wykazało, że to oszust. Kapłanem nie jest i nigdy też w Insbrucku nie studiował.

CO POTRAFI JEDEN KSIĄDZ?

Tak często spotyka się akcenty pesymistyczne wśród nas...

Wręcz mówi się w wielu wypadkach: „tu nie da się nic zrobić, środowisko wprost fatalne, choćby sobie ksiądz ręce urobił po łokcie, nic nie wskóra, szkoda wszelkich zabiegów...“

A jednak jeden ksiądz potrafi stworzyć rzeczy wprost „nie do wiary“ — jak się to mówi, potrafi powołać do życia instytucje, na które może całe pokolenia musiałyby pracować w tzw. „normalnych warunkach“.

Wystarczy przytoczyć Lisków i „cuda“, tam zdziałane przez jednego kapłana, ks. prałata Wacława Blizińskiego.

Wystarczy przytoczyć Ars i cuda rzeczywiste, cuda Łaski Bożej, zdziałane tam przez skromnego wiejskiego proboszcza, św. Jana Marię Vianney'a.

Ponieważ jednak tamte wyczyny jednego księdza są znane powszechnie, pragnę Szan. Czytelnikom „Gazety Kościelnej“ stawić przed oczy przykład mało znany, a świeży i uderzający w oczy prawdą zawartą w słowach, położonych na czele: „co potrafi jeden ksiądz?“

Przed laty przybył do Wiednia (z Voralbergu) ks. Józef Gorbach.

Przybył z tym wyraźnym postanowieniem, by pozyskać dla Kościoła świętego robotników, których propaganda bezbożnicza przeżarła nawskroś na przedmieściach stolicy Austrii.

Przybywając do Wiednia, od razu sprecyzował sobie ks. Gorbach nie tylko cel powyższy, ale i główny środek, którym miał uderzyć w bastion bezbożniczy. Środkiem tym była: prasa. Zdawał sobie bowiem sprawę zacny ten kapłan, że ręka wyciągnięta z ambony nie dosięgnie tych, o których chodziło mu w pierwszym rzędzie.

Ci, którzy dobrze znali przedmieścia Wiednia i „orientowali się“ (przynajmniej — w powszechnym mniemaniu opinii miarodajnej) w stosunkach lokalnych, odradzali gorliwemu kapłanowi, by uchronić go od niepowodzenia, perswadowali mu, by na darmo nie trwonił wysiłków itp. Bardzo przejrzyście malowali mu ad oculos widoki... niepowodzenia całej akcji.

Ks. Gorbach został sam, jak to zwykle bywa, gdy chodzi o przedsięwzięcia wielkie i śmiałe.

Mali i lękliwi doradcy woleli obrać rolę widzów, no i... krytyków.

Tymczasem ks. Gorbach już zaczął robotę w pojedynkę.

Cały swój mająteczek, odziedziczony „po ojcach“, przeznaczył na powołanie do życia taniego pisemka. Sprzedawał je po dwa grosze, by i najbiedniejszym umożliwić nabycie go.

Po kilku tygodniach mógł już bić śmiało: pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy. Cyfra ta rosła w przyspieszonym tempie, ze stu na dwieście tysięcy, ustalając się na 250.000!

Ale nie tylko rosła cyfra egzemplarzy... Głęboko w masy robotnicze sięgała idea apostolska, z Ducha Bożego poczęta, ogrzana gorącym sercem księdza Gorbacha.

Rosły i grosze, składane z czystego zysku, wcale poważnego z czasem. Z tego czystego zysku, po ludzku mówiąc: z niczego powstało już siedem kościołów w dzielnicach robotniczych, a dalsze dwa są już w stadium budowy.

Dziś znalazł ks. Gorbach i paru oddanych idei ciężkiej pracy wśród robotników... księży, podczas gdy przedtem mógł w tej sferze liczyć tylko na obserwatorów i wcale surowych krytyków, zrzędzących i hamujących śmiałą akcję.

Gdy niedawno święcił ks. Gorbach swe „złote gody kapłańskie“, otoczony rzeszą robotniczą i garścią co najdostojniejszych dygnitarzy, mógł sobie w głębi swej kapłańskiej duszy i w swym sumieniu kapłańskim powiedzieć przed Bogiem, bez cienia przechwałki jakiejś: exegi monumentum...

Bardzo dużo potrafi jeden ksiądz.

...I u nas byłoby inaczej. Byłoby mniej pracy papierowej, mniej „gadania“, tak często rażąco nie produktywnego. Byłoby inaczej, gdyby zapalali się wśród nas duchem tacy, jak np. ks. Gorbach.

Ks. Henryk Weryński.

Albowiem kto by czynił wolę Bożą, ten bratem moim i siostrą i matką jest

(Mar. 2, 35)

— Kto by czynił wolę Bożą ten jest moim bratem — wyrzekł pewnego razu Jezus, którego pokarmem było czynienie woli Ojca (Jan 4, 32) W jaki sposób wypełniał Jezus wolę Ojca niebieskiego? Głosił Dobrą Nowinę — Ewangelię. Ostatnie słowa do Apostołów to był rozkaz: Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody (Mat. 28, 19) — idąc na cały świat, opowiadajcie ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mar. 16, 15). A oni wyszedłszy, przepowiadali wszędzie (Mar. 28, 19) „Wesołą, Dobrą Nowinę" — przepowiadali jak umieli. I my księża mamy spełniać wolę Bożą przez głoszenie Ewangelii św. Dziś nie wystarcza tak dla nas samych jak i dla wiernych tylko odczytanie z mszału *„Sequentia Sancti Evangelii"*... i brewiarza *„Et reliqua"*..., lecz trzeba nam i wiernym podać do rąk książeczkę z całą „Dobrą Nowiną" do codziennego czytania. Dotąd narzekaliśmy, że nie posiadamy odpowiedniego wydania Ewangelii św., którą moglibyśmy podać naszym wiernym. Obecnie te narzekania skończą się, skoro ukazało się kilka pięknych, praktycznych i tanich wydań Ewangelii św. Dla wiernych na wsi najwięcej nadaje się Ewangelia wydana przez Tow. św. Pawła (już poprawiona) ze względu na jasność tekstu i ilustracje, dla wiernych w mieście wydanie „Verbum" w Warszawie[1]), a szczególnie ostatnio opracowane Czterech Ewangelii Św. przez ks. Archutowskiego[2]). Również OO. Jezuici w ostatnich dniach dali piękną oprawę czwartemu wydaniu Ewangelii wraz z Dziejami ks. Szlagowskiego i zapowiedzieli (Posłaniec Serca Jezusowego, 1937 wrzesień) wydanie całego Nowego Testamentu. Cóż nam pozostaje? Kolportowanie tych wydawnictw wśród parafian i w szkole. Niech w każdej parafii tylko 10 egzemplarzy znajdzie się w rękach wiernych i od czasu do czasu przeczytajmy z nimi wspólnie kilka rozdziałów, wytłumaczmy im, co to jest ta Dobra Nowina a spełnimy napewno jeden z najwznioślejszych czynów Akcji Katolickiej. Przez to pokażemy wiernym Chrystusa, jakim on jest w rzeczywistości, jakim Go przedstawia Ewangelia. Spełnimy wolę Ojca. Wprawdzie nie wszyscy odrazu zabiorą się do czytania, nie wszyscy przejmą się nauką Dobrej Nowiny, ale nie zrażajmy się tym, bo sam Mistrz nam powiedział, że jedno ziarno padnie na drogę, drugie na skałę, trzecie wśród cierni, czwarte na dobrą ziemię (Mat. 13). Tak też i Ewangelia św. znajdzie się w rękach wiernych, z których jedni będą opoką twardą inni urodzajną ziemią. Sekciarstwo subwencjonowane przez żydo-masoński żywioł wciska się wszędzie. Czuwajmy — „Trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie, bo przeciwnik wasz diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł" (1 Piotr 5, 8 i 9). Idźmy do wiernych z Ewangelią, z tą Dobrą Nowiną, aby była „chwała na wysokości Bogu a na ziemi przepełnionej krwią i nędzą **pokój** ludziom dobrej woli" (Łuk. 2, 14).

Ks. Wład. Smereka.

VI UNIJNA KONFERENCJA W PIŃSKU

1—3 września 1937.

(Dokończenie)

III. Ks. Donat Nowicki.

Poprzedni odcinek naszego sprawozdania był nieco dłuższy, a jednak był bardzo pobieżnym, bo musiał bardzo skracać referaty i dyskusyjne przemówienia. Na szczęście wyjdzie może w czasie niedługim pamiętnik tej konferencji i poda w całości referaty i zapewne w streszczeniu dyskusję, to każdy będzie mógł zapoznać się z przebiegiem tego zjazdu dokładniej.

Muszę jednak jeszcze nadmienić, że trzeciego dnia z rana odprawiono w kaplicy konwiktu OO. Jezuitów w Pińsku uroczystą Mszę św. soborną w obrządku wschodnim, aby Księża łacińscy mogli się jej przypatrzeć. Przybyło na nią bardzo wielu uczestników Zjazdu. Głównym celebransem był Ks. rektor Ślipyj.

Po tym wschodnim nabożeństwie w kaplicy Seminarium Duchownego Ks. Biskup Przeździecki odprawił Mszę św. żałobną za spokój śp. Ks. Bisk. Łozińskiego, który pozostawił po sobie pamięć świętego i myślą tam o przygotowywaniu materiałów do procesu beatyfikacyjnego.

Po tym dopiero nabożeństwie jedni wybrali się na zwiedzanie miasta Pińska i Targów Poleskich, inni zaś rozjeżdżali się do domów.

Pragnę jednak w niniejszych uwagach zwrócić jeszcze specjalną uwagę na Ks. Nowickiego, który swoim referatem na konferencji wywołał tak żywą dyskusję, a który ze względu na swoje przejścia w Rosji sowieckiej zasługuje na pewne wyróżnienie.

Ks. Nowicki jest obecnie proboszczem w Torokaniach, poczta Antopol, na Polesiu pow. Kobryń. Ma 700 dusz w swojej parafii bizantyńsko-wschodniej, z tego ok. 50 dusz młodzieży męskiej i żeńskiej kształci w rozmaitych zakładach, przeważnie zakonnych, poza Polesiem.

Wiele z tej młodzieży kształci się w zakładach Wielkopolski i Warszawy. Ks. Nowicki ma wprawdzie wiele ulg i ułatwień, ale musi też pewne opłaty składać i szuka środków na uiszczanie tych opłat przez rozsyłanie stypendiów mszalnych, jakie otrzymuje z Rzymu od jednego z zakonników.

Prowadzi nadto pracę oświatową w swej parafii i udało mu się z pomocą Bożą nawrócić pewnego agitatora bolszewickiego na uczciwego katolika i lojalnego obywatela Rzeczypospolitej. Stara się wogóle o wychowanie młodzieży w duchu wiary katolickiej i lojalności wobec państwa, aby ta młodzież sama i z własnego przekonania przeciwstawiała się propagandzie bezbożniczej i radykalnej.

Ks. Nowicki został wyświęcony przez Ks. Bisk. Sloskę, ale stykał się niewątpliwie z Fiedorowem, gdyż w swoim referacie powoływał się na jego autorytet, mówiąc o potrzebie oparcia akcji unijnej o wysoką kulturę, jaką winna być w Polsce kultura polska.

Przesiedział 9 lat w więzieniu na Sołówkach, ale razem z innymi księżmi miał więzienie lżejsze, gdyż

---

[1]) Porównaj artykuły w Gaz. Kośc. 1937, Nr. 14—16.

[2]) Kilka uwag o tym nowym wydaniu Ewangelii podam później.

nie popełnił żadnej winy nawet wobec rządów komunistycznych. Razem z innymi kapłanami ukrywał księgi i przybory liturgiczne i w celi więziennej odprawiali Msze św. Władze GPU nękały ich ciągłymi przesłuchiwaniami, ustawicznie ich przerażały, raz zarządziły rewizję i pozabierały księgi liturgiczne i kielichy, które jednak kapłani zdołali z powrotem odebrać i skryć pod pryczami.

Kapłani ci przeciw wywiadom komunistycznym zorganizowali własny wywiad w więzieniu, który im duże usługi oddawał.

Nie mieszkali w oddzielnych celkach, ale w większej izbie razem. Karmiono ich przeważnie kapustą, ale mogli sobie coś dokupywać i doręczano im korespondencję i posyłki pieniężne.

Niektórzy jednak więźniowie na Sołówkach przebywali w piwnicach barakowych, ciemnych i wilgotnych, dlatego nabawiali się rozmaitych chorób, jak szkorbutu i rychło umierali.

Starali się, aby drogą wymiany mogli dostać się do Polski i to się stało. Gdy jednak byli już prowadzeni z więzienia, aby ich wsadzić na okręt a następnie na kolej, nie wiedzieli, czy ich prowadzą celem wymiany czy na rozstrzelanie.

Gdy przybyli na granicę Polski i oddano ich władzom polskim, gdy ujrzeli się na wolności i zapraszano ich do stołów, gdy podawano im bułki białe z masłem, a muzyka grała polski hymn narodowy, czuli się w zupełnie innym świecie i nie chcieli własnym oczom wierzyć. Hymnu narodowego nigdy przedtem nie słyszeli, ale byli Polsce niesłychanie wdzięczni za wybawienie ich z niewoli i z więzienia bolszewickiego.

Po przybyciu do Polski parę tygodni byli jeszcze pod pewną obserwacją, następnie mogli się udać, gdzie kto chciał. Ks. Nowicki przybył do Warszawy.

Dziś całą duszą oddany jest Polsce i wystąpił z referatem, który był podyktowany przede wszystkim troską o rozwój dzieła unijnego, ale był też wyrazem lojalnego stanowiska wobec naszej państwowości.

Nasz ks. Radomski, który bywał też na poprzednich konferencjach pińskich, mówił mi, że u ks. Nowickiego zaszła w kilku latach ostatnich poważna zmiana. Przed laty 4 mówił po rosyjsku i krytykował stanowisko polskich władz administracyjnych. Przed 2 laty mówił po rosyjsku i po polsku; w tym roku mówił tylko po polsku i odważnie wystąpił z uwagami o lojalności wobec państwowości polskiej.

Ale wróćmy do ostatniej konferencji pińskiej i do ogólnej sprawy akcji unijnej w Polsce. Akcja ta mimo piętrzące się trudności, o których niejednokrotnie wspominał Ks. Bisk. Bukraba, posuwa się naprzód i właściwie tylko na ziemiach polskich może się poszczycić ważniejszymi rezultatami.

Akcja unijna musi być dalej prowadzona. Unia kościelna przy zachowaniu obrządku wschodniego, jak w wieku XVII, tak dziś także jest aktualną, bo trudno myśleć o masowym nawracaniu prawosławnych na obrządek łaciński, choć jednostki mogą ten obrządek przyjmować.

Czy jednak jedyną drogą akcji unijnej musi być akcja z dołu przez pozyskiwanie jednostek z ludu? Czy nie mogłaby przyjść w Polsce unia z góry przez hierarchię prawosławną?

Unia Brzeska doszła do skutku tą właśnie drogą przy wydatnym i mocnym poparciu króla i ówczesnego rządu Rzeczypospolitej; Unia i unici wobec ówczesnej i późniejszej państwowości polskiej byli lojalnie a tylko prawosławni przy naszej słabości administracyjnej zwracali oczy ku Moskwie, względnie sama Moskwa wskutek słabych naszych rządów mieszała się w nasze wewnętrzne stosunki i robiła swoją politykę.

Dziś są oczywiście inne czasy i inne stosunki, ale nie jest żadnym rozwiązaniem zagadnienia proste przechodzenie do porządku nad sprawą unii. Jeśli będą zaostrzone stosunki narodowościowe, nawet na terenie tego samego obrządku łacińskiego mogą powstać scysje i walki i tendencje antypaństwowe. Przeciwnie jest do pomyślenia taki stan rzeczy, w którym ludność nawet przy zachowaniu własnego obrządku może być lojalną wobec naszej państwowości.

Stanowisko polskiego Rządu jest znane, odpowiada ono nastrojom w społeczeństwie polskim, ale nie daje ono Polsce żadnej rękojmi, że to się okaże dla Polski najszczęśliwszym rozwiązaniem. Mógłby Rząd polski w porozumieniu z Episkopatem także o innym rozwiązaniu myśleć.

Ale mówiąc o konferencji pińskiej, nie można na końcu nie wspomnieć o rektorze Semin. Duch. w Pińsku Ks. Dr Petronim i o prokuratorze Ks. Prałacie Chwiecko, którzy gościli tylu obcych księży, znaleźli dla nich pomieszczenie i bezpłatne utrzymanie.

Także piński Ordynariusz JE. Ks. Bisk. Bukraba nadzwyczajną przystępnością i serdecznością, wszystkich ujmował i zobowiązywał.

Ze strony Zjazdu należy im się szczere podziękowanie i uznanie.

Nie wspominamy o samym Pińsku ani o Targach Poleskich w Pińsku, ani o jego rzekach i wodach, o ruchu na rzekach, o flotyli naszej rzecznej, o naszych marynarzach i porcie wojskowym, choć to wszystko godne uwagi i widzenia. Chcieliśmy dać sprawozdanie z Unijnej Konferencji w Pińsku, dlatego o rzeczach innych nie piszemy. Nie piszemy nawet o wspaniałym kościele i domu OO. Jezuitów w Pińsku, fundacji Radziwiłłowskiej, panującej nad miastem i okolicą.

Lwów, 7 września 1937. *Ks. Szydelski.*

Gdy opór katolicki w Niemczech się wzmaga

(Przedruk z „Informacyj Międzynarodowych")

Spośród walk, które toczą się w Niemczech przeciwko Kościołowi katolickiemu, znane są tylko epizody najjaskrawsze, a czasem te tylko, koło których narodowi-socjaliści uważają za wskazane czynić reklamę, jak ów sławny proces obyczajowy, lub dewizowy, czy też zdrady stanu.

Lecz zdarza się też, że nasi ponoszą porażkę, kiedy sumienie ludu się buntuje, jak to zdarzyło się w Oldenbourg, w miesiącu listopadzie, kiedy władze publiczne chciały zdjąć krucyfiksy ze ścian klas szkolnych. Protest katolików był tak gwałtowny i stanowczy, iż okazało się koniecznym, by P. Roever, odwołał powziętą przez siebie uchwałę.

Fakt tej samej miary zdarzył się niedawno w Eichstatt w Bawarii, który, jak dotąd, prasa niemiecka, tak skora do eksploatowania rzekomych skandali, uznała za stosowne pominąć milczeniem.

31-go stycznia 1937 r. proboszcz katedry w Eichstatt, Krauss, były oficer armii niemieckiej, odznaczony żelaznym krzyżem II klasy pod Verdun, i I klasy pod Amiens, w 1918 roku, — wszedłszy na kazalnicę, odpowiedział podczas nabożeństwa, w obecności swych parafian, na bezczeszczące zarzuty, zwrócone przeciw klerowi katolickiemu, w prasie.

1. „Stürmer", główne pismo antysemickie, opublikowało na swych szpaltach list, którego autorem miał być ksiądz Franz Steigerwald, w którym pochwala kampanię prowadzoną przeciw Żydom, nazywając ich „poplecznikami szatana". Tymczasem z ankiety, prowadzonej przez władze eklezjastyczne, wynika, iż nie istnieje w Niemczech żaden ksiądz o tym nazwisku, który byłby za taki list odpowiedzialny. Zaprzeczenie zostało przesłane do „Stürmer", które go jednak nigdy nie opublikowało.

2. Gazeta z Eichstatt donosi, 2-go stycznia 1937 r., jakoby student teologii, Hans Schulle, skazany za obrazę obyczajów, po odbytej karze, na nowo rozpoczął swe studia. Okazuje się, że gdy Schüller był skazany, znajdował się on jeszcze w szkole średniej, a władze eklezjastyczne zerwały z nim wszelki kontakt.

3. „Gazeta Narodowa" z Augsbourgu z 5-go grudnia 1936 r., w streszczeniu odwiedzin jednego ze swych redaktorów P. Sewald, w obozie koncentracyjnym w Duchau, opublikowała następujący dialog między tym redaktorem a jednym więźniem:

„Czemu się tu znajdujecie? — Na skutek sprawy obyczajowej. — Jaki jest wasz zawód? — Jestem księdzem katolickim. — Gdzie odbyliście studia? — W Innsbrucku, u Jezuitów. — Gdzieście jeszcze przebywali? — W Rzymie, gdzie zajmowałem się łącznością pomiędzy Moskwą a Watykanem".

Komendant obozu miał przy tym dorzucić: „Tak jest, człowiek ten mówi prawdę".

Komendant ten nazwiskiem Baroneuwski, kwestionowany przez jednego z członków kleru, w imieniu władz eklazjastycznych, musiał przyznać, że nie było księdza katolickiego wśród jego więźniów, i że więzień, o którym mowa, był prostym nowicjuszem, który nie złożył ślubowania i nigdy nie był w Rzymie.

Po tym jasnym postawieniu sprawy, ks. Krauss domagał się dla Kościoła i katolika, z jednej strony — swobody w bronieniu się, a z drugiej — równości w traktowaniu. Po czym tak zakończył:

„Można mi dawać w przykładzie Hiszpanię lub Rosję, gdzie kościoły są niszczone, a księża rozstrzeliwani, gdy tymczasem w Niemczech gmachy kościelne są w poszanowaniu, a przebywający w nich nie potrzebują obawiać się o swe życie. Czyż największym złem jest niszczenie kościołów, mordowanie i skazywanie księży? Nie, kościoły w płomieniach, śmierć, wygnanie, nie przerażają nas więcej, aniżeli utrata honoru, z powodu której codziennie cierpimy, my, o których dzieci, wytykając nas palcami, szepczą: „Oto jeszcze jeden". Wiesza się na ścianach szkół i gmachów publicznych rysunki, ubliżające godności księży. Intonuje się wszędzie pieśń hańbiącą: „Przylepmy czarnych ludzi do muru i podpalmy dachy klasztorów!"

W parę dni po tym kazaniu ukazał się rozkaz wypędzenia ks. Kraussa. Lecz Biskup z Eichstatt, J. E. Michał Rackl, odrazu rozpoczął jego obronę. Posłał telegramy do władz, do ministra wyznań religijnych, ministra spraw wewnętrznych, do szefa policji sekretnej w Monachium, prosząc o wszczęcie regularnej akcji sądowej przeciwko oskarżonemu, tak, by mógł on się bronić. Jednocześnie polecił ks. Kraussowi nieopuszczanie swego probostwa i zwołał katolicką ludność do katedry.

12 kwietnia J. E. Rackl wchodził na kazalnicę wobec olbrzymiego tłumu, podczas gdy rezydencję episkopalną strzegły oddziały żandarmerii, celem przeszkodzenia wszelkim manifestacjom. Złożywszy protest, oświadczył:

„Jest to niedopuszczalne, aby księdzu, szanowanemu przez wszystkich i kochanemu, odmawiano prawa pozostania w ojczyźnie, której bronił jako żołnierz i oficer podczas wielkiej wojny i dla której przelewał krew. Obowiązkiem moim, jako obywatela i biskupa jest ochronić tego księdza, który walczył dla Niemiec i zasłużył zachowaniem swym na froncie na odznaczenie... Nie wystarcza wzniesienie pomnika nieznanemu żołnierzowi. Wszystkim znanym nam żołnierzom winniśmy wznieść pomnik uznania i wdzięczności. Oto dlaczego sprawiła nam tyle goryczy wieść, że kara hańbiąca, taka, jaka dosięga ludzi złego prowadzenia się, zagrażała oficerowi, bez zwołania jakiegokolwiek Sądu honorowego. Każdemu oskarżonemu przysługuje prawo bronienia się. Cały stan oficerski odczułby jako ciężką zniewagę fakt, że odmówiono jednemu z jego członków zwykłego prawa stawienia się przed trybunałem honorowym".

Po czym Biskup powstał przeciw doktrynie rasistowskiej oraz przeciw nowemu Kulturkampfowi, gorszemu od poprzedniego.

Nie powzięto przeciwko niemu żadnych środków karnych. Nie wykonano rozkazu wysiedlenia ks. Kraussa. Władze narodowo-socjalistyczne z pewnością obawiały się przykrego dla nich skandalu.

Oto dlaczego proboszcz katedry w Eichstatt jest ciągle na swym posterunku i oto co się dzieje w Niemczech, gdy opór katolicki mocno daje się odczuwać.

GEORGES BERNANOS.

„Pamiętnik wiejskiego proboszcza“

Z up. autora przełożył Wacław Rogowicz. — Warszawa 1937. Tow. wyd. „Rój“, str. 308

W bieżącym roku ukazała się ciekawa książka, zwłaszcza dla kapłanów. Wiele mówiono i pisano o niej. Niektóre dzienniki, stojące poza religią katolicką i bynajmniej nie mogące być posądzane o życzliwość dla niej zaczęły przeprowadzać dyskusję o psychice bohatera. Powieść ta jest pamiętnikiem, ma tym większą wartość od opisu, bo bezpośrednio do nas przemawia ów ksiądz. Nie ma sztucznej przegrody między czytelnikiem, a pisarzem.

W małej francuskiej wiosce Ambricourt zostaje mianowany proboszczem młody kapłan. Mimo wielkiej niezaradności życiowej i nurtującej ciężkiej choroby zabiera się ostro do pracy. Stara się wejść w życie swoich parafian. Pełno go wszędzie: organizuje związki, myśli o urozmaiceniu zebrań młodzieży, chce zakładać kluby sportowe. Serdecznie oddany jest pracy kościelnej. Lecz kiedy patrzy się na szamotanie tego człowieka nie tylko z życiem, ale z tym wszystkim co wrogie Bogu i Kościołowi, mimowoli przychodzą na myśl słowa proboszcza z Torcy, jego najbliższego sąsiada: „Teraz ze Seminarium przysyłają nam ministrantów, łatków, którzy wyobrażają sobie, że pracują więcej od innych, bo nie dochodzą w końcu do niczego. Mazgai się to, zamiast rozkazywać (str. 13). Byłby to człowiek i pracownik dobry na odpowiednim stanowisku, jako współpracownik. Nie mógł brać się za bary z życiem, bo brak mu sił fizycznych i psychicznych. Chce zaskarbić sobie u ludzi sympatię i przywiązanie, ale „zapomina, że prawdziwy kapłan nigdy nie jest kochany“ (str. 15). Do tego przychodzi ciężka choroba raka; miesiącami żywi się suchym chlebem i winem, bo żołądek nie znosi innego pokarmu. Życie jego to ciągła obawa, by choroba nie rzuciła go nagle na łóżko. Człowiek uczuciowy zostaje otoczony ludźmi szorstkimi, niechętnymi. Im trzeba imponować, albo bogactwem, albo postawą a nawet pięścią. A tego wszystkiego mu nie staje. Był biednym i to bardzo, sam pierze bieliznę, nosi wodę. Patrzy na to parafia i bynajmniej nie jest tym zbudowana. Ciekawe, wydawałoby się, że cieszyć się powinna z duszpasterza, naśladującego Apostołów. Nie ma moralnego oparcia; nie znajduje go w starszych kolegach. Nieśmiały nie ma odwagi zbliżyć się do nich. Jeden z nich proboszcz z Torce lituje się nad nim. Otacza go opieką. Ale sam szorstki, zdrowy, pełen życia i energii nie może zrozumieć, mimo usiłowań, że do cudzego zaufania trzeba powoli się dobierać. Paradne są jego myśli o wychowaniu seminaryjnym. Daje przykłady życiowe, na każdym kroku szermuje logiką z powodzeniem. Nic mu zarzucić nie można. Pełen energii, odwagi, chce rozkazywać. Obcymi są jemu pokora i uległość. Słucha to mizerny księżyna, rozstrojony psychicznie, słucha tych wywodów i nie może ich pojąć. Przyjmuje dźwięki do swej świadomości, lecz treści nie rozumie. O czym innym słyszał w Seminarium. Jest samodzielnym, ale samodzielność nie wychodzi mu na zdrowie. Jako podwładny byłby świetnym wykonawcą cudzych planów. Tu ma sam decydować. Chory, zdenerwowany chce zrobić wszystko jak najlepiej, a to wszystko nie wiąże się, raczej rozpada. Otrzymuje list od swego przyjaciela Ludwika Dufrety, który mu donosi o zrzuceniu sutanny. Charakterystyczny jest ten list. Mówi o zarabianiu na życie, o pracy jak o świętości. Ironicznie wspomina seminarium, gdzie „codzienna porcja chleba i miska fasoli, robi z nas aż do śmierci sztubaków, dzieci“ (str. 80). Prosi go, by widział się z nim. Długo ociąga się, aż szybko postępująca choroba zmusza go do wyjazdu do Paryża. Tu kończy swe biedne życie, zaopatrzony przez swego przyjaciela, który zrzucił suknię duchowną. Brak było księży parafialnych.

Przed oczyma naszymi przesunęło się młode życie odziane w sutannę. Dużo chciał zrobić, wiele myśli paliło się w głowie. Ale było to wszystko nie uporządkowane. Brak było w tym człowieku wyrobienia, spokoju psychicznego. Za prędko stał się samodzielnym. Do rozstrojów psychicznych, dołącza się słabość fizyczna. Zbyt wiele wina tkwiło w jego żyłach — jak sam często powtarzał, — wypitego przez przodków. Dodajmy do tego pochodzenie z chaty wieśniaczej, nieśmiałość, to wszystko stwarzało mu piekło za życia. Kiedy jego sąsiedzi szczycili się pochodzeniem bogatych wieśniaków, on ciągle widzi swą matkę schyloną do kolan dziedzica. Nie miał hartu woli, by na to wszystko patrzyć spokojnie i powiedzieć sobie słowami swego sąsiada proboszcza z Torcy: prawdziwy kapłan nigdy nie jest kochany. Muszą was wpierw szanować, słuchać“ (str. 15).

Książka ta winna być nie tylko czytana, ale i dobrze przemyślana.

Ks. Juliusz Kaczorowski.

Ks. Dr ANTONI SAS KRECHOWIECKI

(Ciąg dalszy).

W niedzielę po Zesł. Ducha Św. o Duchu Św. i Jego darach, o Kościele Chrystusowym rozwijającym się pod ożywczym tchnieniem Ducha Św. Wreszcie w ostatnich czterech naukach o eschatologji człowieka. Po tym ogólnym omówieniu tych kazań, przejdźmy do szczegółowego ich rozbioru.

Kazania poszczególne rozpoczyna Ks. Kr. od cytatu wyjętego prawie zawsze z niedzielnej Ewangelii. We wstępie tłumaczy autor perykopę przypadającą na daną niedzielę, starając się nawiązać do tematu, o którym będzie mowa w zrębie kazania. Często daje pewne wiadomości historyczne, tłumaczy etymologiczne znaczenie nieznanych bliżej wyrazów. Przy końcu wstępu po długich nieraz i misternie zbudowanych zwrotach przechodzi do tematu, jaki w porządku artykułów na daną niedzielę przypada. Wstęp kazania kończy zawsze inwokacją do Matki Boskiej i modlitwą „Zdrowaś Maryjo". Po tym następuje właściwa nauka. Zrąb mowy posiada zazwyczaj trzy punkty, które w tekście nie zawsze wyraźnie są zaznaczone. W niektórych kazaniach podział ten zapowiedziany jest zaraz po wstępie. Ks. Kr. mając przed sobą słuchaczy przeważnie inteligentnych, posługuje się w przeprowadzeniu wykładu argumentacją, która wymaga już pewnego przygotowania naukowego, mimo to jednak cechuje go w wykładzie jasność, prostota i rzewne namaszczenie, tak niezbędne w nauczaniu kościelnym. Kazanie podane jest przy tym w przepięknej szacie krasomówczej. „Wszystko, co nadaje uroku utworom homiletycznym, więc świetny język, wspaniały styl, bajeczna zdolność obrazowania przedmiotu, zasób wszelakich figur retorycznych połączony z bogactwem treści i podniosłością myśli, wszystko znajdzie się w całej obfitości w każdej z tych nauk. Kaznodzieja nie tylko szczegół każdy, każdy artykuł i wyraz jego każdy, należycie wyjaśnia, ale nadto uzasadnia go gruntownie, biorąc do pomocy co najlepiej dobrane wyimki z Pisma św., dłuższe nawet wyciągi z dzieł teologicznych i homilijnych, z patrystyki kościelnej, a także światło rozumu, doświadczenie wieków. Jednym słowem: czym tylko posługują się pisarze kościelni przy układaniu dzieł dogmatycznych, to wszystko zużytkował ks. Kr. wybornie w swych naukach, z tym dodatkiem, że nie zadawala się suchym zestawieniem materiału dowodowego, ale ożywia go, upiększa i wszędzie nadaje mu piętno kaznodziejskie. Czy gdy prawdę jaką uzasadnia, czy to, gdy zarzut jakiś odpiera, błąd pewien usuwa, wszędzie ma na względzie żywego słuchacza, do niego stara się zwracać, i z każdej nauki podać mu odpowiednie owoce moralne"[1]).

W kazaniach katechetycznych ks. Kr. bardzo łatwo daje się zauważyć ich dogmatyczno-apologetyczne nastawienie. Pochodzi to stąd, że czasy współczesne ks. Kr. o czym już wspomniałem, były pod względem religijnym bardzo niepomyślne. Ks. Kr., jako człowiek nauki, pozostawał w bliskim kontakcie z wiedzą zarówno teologiczną jak i świecką i zdawał sobie dobrze sprawę z niedomagań i potrzeb danej chwili. Rozumiał doskonale, że praca ówczesnego kaznodziei powinna być skierowaną głównie na wyjaśnianie i umocnienie podstawowych zasad wiary. Stąd na każdym kroku stara się przeciwstawić złu i kłamstwu słuszność i piękno katolickiej wiary, oczyścić ją z zarzutów, odeprzeć ataki wrogów, wytłumaczyć i uzasadnić rozumowo konieczność tajemnic wiary. Ucierpiała może na tym nieco praktyczna strona kazań, o tyle, że brakuje w nich często wyraźnego zastosowania praktycznego, jak tego domagają się zasady homiletyki, ale za to w samym wykładzie jest bardzo wiele przepięknych myśli działających na wolę słuchacza, nadto sama siła logiki w jego doskonale przeprowadzonych dowodach, zmusza słuchacza do wyciągnięcia dla swego życia praktycznych wniosków.

Na szczególne podkreślenie zasługuje w kazaniach katechizmowych ks. Kr., jak i wogóle we wszystkich jego utworach kaznodziejskich, mistrzowskie wprost użycie tekstów Pisma św. i Ojców. Świadczy to również dobitnie o wielkiej znajomości u niego współczesnych stosunków, bolączek i potrzeb swego audytorium. W czasie, kiedy liberalne prądy usiłowały wszelkimi środkami zburzyć autorytet Boga, religji i Kościoła, on stara się temu przeciwstawić, wysuwając w swych kazaniach na pierwsze miejsce niezachwianą powagę Pisma św. i tradycji mieszczącej się w dziełach Ojców i Pisarzy Kościoła. Dlatego też jego „Nauki niedzielne" bardzo silnie i głęboko tkwią korzeniami swymi w Piśmie św. i tradycji Kościoła. Liczne cytaty z Pisma św. nadają im głębszej wartości, bogactwa myśli i obrazów oraz niezwykłej wzniosłości. Z niego też czerpie ks. Kr. temat swych nauk, na tekstach zaczerpniętych z Pisma św. opiera często podział mowy, na nim buduje swe dowody. W tłumaczeniu Pisma św. posługuje się ks. Kr. przeważnie duchowym znaczeniem jego wyrazów, tzw. sensus spiritualis, zwłaszcza w wyjaśnianiu cytatów ze Starego Test. Idzie w tym za większością Ojców Kościoła, którzy w tym sensie Pismo św. tłumaczyli. Posuwa się w tym nieraz za daleko, ale to bynajmniej nie umniejsza wartości jego kazań, a świadczy o wielkiej znajomości Pisma św. i przejęciu się jego duchem.

Obok Pisma św. posługuje się ks. Kr. w naukach katechizmowych bardzo obficie cytatami z pism Ojców Kościoła. Cytaty te wiążą się przeważnie z wyjaśnianiem pewnych ustępów z Pisma św. przytoczonych w toku kazania. Nie rzadko jednak czerpie z nich myśli do wykładu jakiejś prawdy objawionej, ich powagą udowadnia przedmiot zagadnienia, lub jędrne i pełne myśli ich zdania rozprowadza za pomocą parafrazy. Wyjątki z pism Ojców Kościoła bierze Ks. Kr. źródłowo, przytaczając je w tekście kazania po polsku, w przypiskach zaś na dole po łacinie. Tłumaczenie cytatów dawał własne. Ulubionym Ojcem Kościoła ks. Kr. był św. Augustyn, z którego w samych naukach katechizmowych podaje około 300 cytatów. Na drugim miejscu stoi św. Jan Chryzostom. Z niego w tym samym dziele przytacza około 100 cyt.

(C. d. n.). Ks. *Józef Mróz.*

[1]) Ks. A. Jougan, Nauki katechizmowe w Polsce. Lwów 1903, str. 172.

PRZEGLĄD PRASY

Chryścijanskaja Dumka.

„Biełaruski Katalicki Dwutydniowik" — redagowany inteligentnie, w komitecie redakcyjnym zasiada dwu białoruskich katolickich księży obok dwu świeckich osób. Ton pisma można by tak scharakteryzować: Agresywność w stosunku do hitleryzmu i do komunizmu, serdeczność w stosunku do spraw litewskiego duchowieństwa szczególnie w Polsce, niejednokrotnie popieranie stanowiską litewskiego, wyrażonego np. w piśmie litewskim „Rytas" wychodzącym w Wilnie. Lekka kokieteria w stronę ukraińców, brak należytego zorientowania w kwestii żydowskiej, co pozwolimy sobie poprzeć przykładem, w artykule „Krychu ab Żydoch" (Trochę o Żydach) znajdujemy następujące zdanie (w tłumaczeniu polskim):

„Słowem komunizm nie jest to sprawa wyłącznie żydowska i nie jednego żydowskiego narodu *Obwiniać żydowski naród o komunizm nie ma żadnej podstawy*".

Wątpić należy, czy — usypianie czujności ludności białoruskiej wobec Żydów, głównych i naturalnych propagatorów komunizmu, wyjdzie na zdrowie „Chrześcijańskiej Dumki".

Agitacja komunistyczna wśród młodzieży.

Tygodnik *„Schoenere Zukunft"* (Nr 51 z dn. 19. 9. 1937) podaje ciekawe wiadomości o komunistycznej propagandzie prasowej wśród młodzieży w różnych krajach. Przy czym wymienia również tytuły niektórych komunistycznych periodyków jako to:

„Avant-Garde" we Francji (nakład 80.000 egz.), w Belgii organem wspólnym komsomołu i młodych socjalistów jest pismo „Jeunesse Nouvelle", w Anglii komunistyczne pismo młodzieżowe nosi niewinny tytuł „Challenge", w Szwecji dwutygodnik „Stormklokan", w Stanach Zjednoczonych najwpływowszym wśród licznych pism komunistycznych dla młodzieży jest „Champion", w czerwonym Madrycie wychodzi dziennik młodzieżowy „Ahora", często cytowane przez czerwoną prasę źródło fałszywych wiadomości o wypadkach hiszpańskich. „Schoenere Zukunft" zaopatruje powyższe wiadomości następującą uwagą:

„Jest rzeczą znaną, że większa część walczących w tak zwanych międzynarodowych brygadach w Hiszpanii rekrutuje się z różnych komunistycznych organizacyj młodzieżowych. Bez uprzedniej szeroko rozgałęzionej prasowej propagandy między młodymi było by niemożliwem stale uzupełniać kadry komunistycznych organizacyj młodzieżowych oraz kadry międzynarodowych brygad".

W Polsce propaganda na rzecz komunistycznej Hiszpanii rozwija się wcale jawnie w pismach żydowskich i należących do tzw „frontu ludowego".

Rzeczy nieprzyjemne w P. A. L.-u.

Polska Akademia Literatury przez swój skład personalny budziła zastrzeżenie w pismach fachowych i codziennej prasie już w chwili swoich narodzin. Czas wykazał słuszność tych zastrzeżeń. Oto musiano usunąć z P. A. L.-u p. Rzymowskiego (znanego antyklerykała) z powodu zarzutu plagiatów jakich się dopuścił w swej literackiej pracy. Znany pisarz Nowaczyński w zeszycie wrześniowym „Tęczy" poznańskiej porusza w osobnym artykule kwestię plagiatów, zarzucanych samemu prezesowi P. A. L. p. Sieroszewskiemu. Ostatnio z powodu stanowiska p. Sieroszewskiego wobec zatargu wawelskiego, który w sposób ostry i niewybredny w formie wystąpił przeciw ks. Metropolicie krakowskiemu, na znak protestu wystąpił z P. A. L-u głośny pisarz katolicki i dramaturg p. Rostworowski; w liście p. R. rozesłanym do prasy czytamy między innymi takie słowa:

„Dnia 6 lipca 1937 r postawiłem listownie wniosek, aby na najbliższym posiedzeniu P. A. L. wyrazić votum nieufności p. prezesowi Sieroszewskiemu z powodu skandalicznej formy jego wystąpienia w powyżej wymienionej sprawie. Wniosek ten uzasadniłem twierdzeniem, że godność prezesa P. A. L. obowiązuje zawsze i wszędzie, gdyż piastujący ją literat uchodzi powszechnie za wysoki autorytet nie tylko, gdy występuje z ramienia Akademii, wobec czego powinien ważyć każde słowo, ilekroć zabiera głos publicznie".

Jak widać z powyższego do P. A. L. można zastosować znane powiedzenie „coś się psuje w państwie duńskim".

Gdzie szukać masonerii?

Zdarzają się ludzie, którzy wzruszają ramionami, kiedy im mówi się o roli masonerii, tak zaciekle zwalczającej Kościół katolicki iż słusznie nazwano ją „kontrkościołem". Oto na łamach „Czasu" p. A. Romer tak odpowiada na pytanie gdzie szukać masonerii?:

„wśród „wyzwoleńców" i socjalistów starego autoramentu, wśród członków Ligi Praw Człowieka i Obywatela, najłatwiej o rzeczników „frontu ludowego". „Putkacze", Wiciowcy, kierownicy Zw. Naucz. Szkół Powszechnych, radykalna inteligencja, wolnomyśliciele, oto „kadry", świadomie czy nieświadomie ulegające inspiracji lóż. Ostatni międzynarodowy zjazd masoński odbył się w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Była o to interpelacja w Sejmie, pozostała ona bez odpowiedzi..."

Pocieszający objaw.

W tych dniach pojawiła się jednodniówka Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" we Lwowie. Czytamy na wstępie w artykule „Nasze Credo":

„Wierzę głęboko, że robotnik polski przejęty szczerze ideą katolicko-narodową, zwycięży w walce z szatańskim komunizmem, zniweczy plany masońskie i dzielnie przyczyni się do odbudowy polskiego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Wierzę w czystą duszę robotnika polskiego, w jego szczere serce i jego miłość do Ojczyzny".

Zaiste w dobie wzmożonej akcji kominternu pocieszającym jest ten objaw, że robotnik wyzwala się z perfidnych więzów żydowskiego marksizmu i staje na gruncie katolicko-narodowym, organizując się w „Pracy Polskiej".

„Prosto z mostu" tygodnik literacki przedrukował ostatnio cały artykuł ks. Milewskiego pt. „Trochę o dawnym Lwowie", drukowany niedawno w „Gaz. Kość.".

Ks. Tadeusz Stronski.

Z piśmiennictwa

Karol Faulhaber, Arcbp Monachium: *Żydostwo i Chrystianizm* — kazania adwentowe. Poznań. Nacz. Inst. A. K. (bez daty!)

W czasach ogólnego nastawienia antyżydowskiego, kiedy elementy same w sobie obojętne zostały wciągnięte do zwalczania religii objawionej, kiedy antypatię do dzisiejszej rasy semickiej przenosi się na natchnione księgi Starego Zakonu i podnosi się z tego powodu zarozumiałe „non serviam" przeciw Chrystusowi Panu, Synowi Bożemu, kard. Faulhaber nie mógł dłużej milczeć wśród tylu niejasności pojęć i zabrał głos w obronie praw Bożych, w obronie ksiąg świętych i dusz powierzonych jego pieczy.

Katolicki pogląd na chrystianizm i judaizm, ich wzajemny stosunek, ujął Czcig. Autor w swoich kazaniach adwentowych, które wygłosił w r. 1933. Kazania te zostały wydane w jęz. niem. pt.: „Judentum, Christentum, Germanentum"; w polskim zaś wydaniu opuszczono kazanie ostatnie, jako tyczące się wyłącznie państwa niem. — stąd też i skrócony tytuł naszego wydania.

O wartości pracy tej chyba nie trzeba dużo rozwodzić się — nazwisko wielkiego męża Kościoła aż nadto gwarantuje wysoko-wartościowość niniejszej pracy. Należy się tylko wdzięczność tłumaczowi (ks. Dr Grelewski) za przyswojenie polskiej literaturze religijnej tak cennej publikacji.

Podkreślić trzeba, że Czcig. Autor zabiera głos nie tylko jako wielki mąż Kościoła, kardynał, pasterz owczarni Chrystusowej, ale też jako wielki uczony, jako specjalista, fachowiec w tych sprawach, gdyż był profesorem Pisma św. Starego Testamentu.

W pierwszym kazaniu, jako założenie, mamy wyjaśnione pokrewne kategorie pojęć, a więc różnice: między narodem izraelskim przed — i współczesnym Chrystusowi a obecnym, między Pismem św. St. Test. a pismami talmudystycznymi judaizmu po Chrystusie, i między tym co przemijające a tym co wieczne w granicach Starego Zakonu. Następnie został rozwinięty temat w czterech długich naukach, jakby traktatach: 1) Wartości religijne w St. Test. i urzeczywistnienie ich w chrześcijaństwie. 2) Wartości moralne St. Test. oraz ich nadwartościowość w Ewangelii. 3) Socjologiczne wartości St. Test. 4) Kamień węgielny pomiędzy judaizmem a chrystianizmem.

Praca ta to dla katolickiej inteligencji polskiej nowy łom, który w sposób popularny a z drugiej strony ściśle naukowy, zaznajamia z kwestiami dziś naprawdę aktualnymi i ważnymi. Praca postawiona na wysokim poziomie musi znaleźć i w naszym społeczeństwie zrozumienie i uznanie a z tym jak najszersze zainteresowanie, na co w całej pełni zasługuje. *w.*

O. K. Smoroński C. SS. R.: Matka Boska w świetle Pisma Św. St. Test. Tuchów 1936.

Broszura ta jest opracowana naukowo, oparta na źródłowych studiach. Wprawdzie język wydaje się być dość trudnym i suchym, ale całość jest rzeczowa i przejrzysta.

Dr Miecz. Skrudlik: Maria z Magdali w Ewangelii, legendzie i sztuce. Poznań 1937. Nacz. Inst. A. K. Str. 144. Cena 3 zł.

W pięknej zewnętrznej szacie daje nam autor wielce ciekawą książkę, rzucającą wiele światła na postać Marii z Magdali. Problem bowiem tej niewiasty w sztuce jest jednym z trudnych zagadnień. Liczne warstwy wieków zakryły istotne wzory i źródła uzgodnione z duchem kultu Zwiastunki Zmartwychwstania Pańskiego. Autor potrafił — przy nakładzie wielkiego wysiłku i pracy — doszukać się tego, co wieki w cień usunęły.

Książka — bogato i artystycznie ilustrowana nadaje się dla inteligencji, a warto i powinno się ją polecić. *Ks. M. Milewski.*

Dr Mieczysław Skrudlik: Misja dziejowa Polski a chwila obecna. Wilno 1936. Nakł. „Marianum".

Autor znany specjalista historii i ikonografii Mariańskiej kreśli dzieje kultu Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej w Polsce. Z wiarą i dokładną znajomością dziejów Ojczyzny wykazuje współdziałanie Bogarodzicy z narodem polskim od kolebki aż do Cudu nad Wisłą. Z faktów historycznych wywodzi konieczność współdziałania i w przyszłości.

Z doświadczeń historii wynika, że Polska była przedmurzem chrześcijaństwa, zaś rok 1920 stwierdził, że naród polski oparty o fundamenty Kościoła katolickiego jest realną zaporą dla pochodu komunizmu ze wschodu na zachód. Jak niegdyś tak i dzisiaj jesteśmy twierdzą na pograniczu, o którą tłuką się fale bezbożnictwa i pogaństwa. *Ks. Dr M. B.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Diec. przemyska:

Odznaczeni: przywilejem noszenia *Rokiety i Mantoletu:* ks. Dr Roman Głodowski, kanclerz Kurii Biskupiej; ks. Franciszek Misiąg, Ojciec duchowny Sem. duch.; ks. Jan Telma, prob. w Krościenku Wyżnym; ks. Stanisław Szarek, proboszcz w Ujkowicach; ks. Stanisław Bałuk, proboszcz w Bieździedzy; ks. Andrzej Cząstka, prob. w Leszczawie Dolnej; ks. Michał Bar, prob. w Dynowie; ks. Jan Kruczek, prob. w Hoczwi; ks. Stanisław Kmiotek, prob. w Grodzisku Dolnym; ks. Stanisław Banaś, prob. w Handzlówce; ks. Adam Osetek, prob. w Gorzycach; ks. Franciszek Osikowicz, proboszcz w Pohorcach; ks. Ignacy Skowron, prob. w Kołaczycach; ks. Grzegorz Gościński, katech. gimn. w Drohobyczu; ks. Tomasz Gunia, katech. gimn. w Tarnobrzegu;

Expositorio Canonicali: ks. Stanisław Pryć, prob. w Wyszatycach; ks. Adam Wójcik, admin. w Truskawcu;

ks. Stanisław Zieliński, admin. w Ustrobnej; ks. Tomasz Pacuła, katech. w Leżajsku; ks. Franciszek Szlachcic, katech. w Łowcach; ks. Aleksander Szerlągowski, katech. w Jaworowie; ks. Piotr Pięta, kapelan Zakładu SS. Opatrzności w Łące;

Złotym krzyżem *„pro Ecclesia et Pontifice"* WPani Maria A. Kostórkiewicz w Chłopicach.

Mianowani: Księża: Józef Budnik, prob w Zarzeczu koło Jarosławia, dziekanem dek. Pruchnickiego; Wojciech Lorenc, wik. z Górna, administratorem w Starej Soli; Jan Matyja, wik. w Brzyskach, administratorem tamże; ks. Stanisław Kołodziej, wik. ze Zręcina, admin. w Leżajsku; Stanisław Patryn, wik. z Albigowej, administratorem w Wólce Niedźwiedzkiej; Franciszek Jar„, wik. z Łąki, administratorem in spirit. w Kurzynie Małej; Józef Ryczan, wik. z Pantalowic, administratorem w Nowosielcach Kozickich; Tomasz Murdza, po dobrowolnej rezygnacji z probostwa w Strzałkowicach, administratorem w Wielkich Oczach; Józef Opioła, administrator ze Strzyżowa, administratorem w Szebniach; Adam Garbacik, wik. z Wesołej, admin. w Strzałkowicach; Stanisław Czerniec, wik. z Pysznicy, administratorem w Łomnej; Jan Banek, administrator ze Szklar, administratorem w Bachórcu; Mieczysław Kędzior, wik. z Łańcuta, administratorem w Brzozie Królewskiej; Wojciech Misiewicz, admin. z Borownicy, administratorem w Szklarach; Antoni Bryś, admin. z Brzozy Królewskiej, administratorem w Borownicy; Feliks Pięta, wik. w Sądowej Wiszni, administratorem tamże; Stanisław Dudziński, wik. z Sanoka, seniorem Kolegium XX. Wik. katedralnych w Przemyślu; Jan Latawiec, wik. z Dylągowej, administratorem w Białobrzegach; Franciszek Malak, admin. z Łomnej, wikariuszem eksponowanym w Lipinie, par. Jaworów; Andrzej Kuźniar, wik. katedr. z Przemyśla, katechetą szk. powsz. w Korczynie; Tadeusz Dziadek, wik. z Milczyc, katechetą szkoły powsz. w Starym Samborze; Tadeusz Wielobób, katech. szkoły powsz. z Ulanowa, katechetą gimn. w Nisku; Kazimierz Habrat, wik. z Tyczyna, katechetą szkoły powsz. w Ulanowie; Władysław Lewiński, wik. katedr. z Przemyśla (po rezygnacji z probostwa w Jaśle), katechetą szkoły powsz. w Rudkach; Dr Stanisław Jakiel, dotychcz kapelan Biskupi i notariusz Kurii, katechetą w Państw. Gimn. Kupieckim w Przemyślu.

Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Ludwik Bira, prob. z Bachórca, na prob. w Strzyżowie; ks. Ludwik Grabowski, prob. z Wólki Niedźwiedzkiej, na probostwo w Łężynach; ks. Dr Jan Lasek, prof. Teol. w Semin. duch., na prob. w Krasiczynie; ks. Bronisław Stankiewicz, prob. z Białobrzegów, na probostwo w Pruchniku.

Zrezygnowali: ks. Stanisław Jaworski z probostwa w Stojańcach, który otrzymał prezentę na probostwo w Brzyskach; ks Jan Pelczarski dobrowolnie z urzędu dziekana Wiszniańskiego i z probostwa w Sądowej Wiszni; ks. Marcin Murdza, prob. z Rokietnicy, dobrowolnie z urzędu wicedziekana dek. Pruchnickiego.

Przeniesieni Księża Wikariusze: Jan Haligowski z Brzozy Król do Zrencina; Józef Kluz z Przeworska do Zarzecza k. Jarosławia; Ludwik Hupkała z Jasienicy Rosielnej do Przeworska; Dr Stanisław Mierzwa z Niewodnej do katedry w Przemyślu; Ludwik Niemczycki z Błażowej do Tyczyna; Stanisław Ergietowski z Turki n. Str. do Pantalowic; Michał Ostafiński z Łączek Jag. do Rudnika; Karol Jendyk z Rudnika do Czudca; Jan Czekajski z Nowosielec Kozickich do Górna; Stanisław Stawarski z Domaradza do Tuligłów k. Pruchnika, następnie do Sanoka; Stanisław Zając z Ujkowic do Łączek Jag.; Władysław Rewer z Łężyn do Ujkowic; Bronisław Bydoń z Malawy do Wesołej; Józef Wiśniowski z Szebni do Drohobycza; Władysław Findysz z Drohobycza do Strzyżowa; Zbigniew Chimiak z Markowej do Jawornika Polsk.; Kazimierz Dziopak z Jawornika Polsk. do Pnikuta; Stanisław Wielgosz z Drohobycza do katedry w Przemyślu; Andrzej Pasterczyk z Medenic do Drohobycza; Sebastian Dulniawka z Krasiczyna do Przeworska; Paweł Jękot z Kurzyny Małej do Turki n. Str.; Michał Sternal z Jasła do Łańcuta; Stanisław Klatka z Tuligłów k. Pruchnika do Woli Raniżowskiej; Stanisław Rysz z Futomy do Dubiecka a następnie do Krasiczyna; Marian Gosztyła z Przeworska do Milczyc.

Przeniesieni Księża Katecheci: Antoni Szpila, kat. gimn., z Niska do Łańcuta; Stanisław Boroń, katech. gimn., z Łańcuta do Sanoka; Piotr Mielnik, katech. szk. powsz., z Dubiecka do Sądowej Wiszni; Franciszek Wierzbicki, katech. szk. powsz., z Korczyny do Dubiecka; Bronisław Dutkiewicz, katech. szkoły powsz., z Starego Sambora do Sieniawy; Józef Stefański, katech. szk. pow. z Sieniawy do Przeworska.

Nowowyświęceni w dniu 20 czerwca 1937 otrzymali *posady wikariuszów:* ks. Adam Ablewicz w Jasienicy Rosielnej; ks. Roman Dobrzański w Kołaczycach, ks. Michał Drabik w Domaradzu; ks. Ludwik Dyszyński w Dylągowej; ks. Tadeusz Gonet w Kosinie; ks. Józef Jakieła w Niewodnej; ks. Leon Jakubowski w Husakowie; ks Władysław Leśniak w Krzemienicy; ks. Szymon Lewicki w Pohorcach; ks. Paweł Lis w Łące; ks. Tadeusz Łyszczarz w Błażowej; ks. Michał Potaczała w Pysznicy; ks. Stanisław Przybyło w Manasterzu; ks. Jan Puzio w Zgłobniu; ks. Jan Radochoński w Albigowej; ks. Jan Szetela w Nowym Mieście; ks. Jan Wiech w Brzyskach; ks. Władysław Winarz w Markowej; ks. Józef Zuba, młodszy, w Tarnawcu koło Leżajska.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali: ks. Ignacy Kociak, wikary z Jasionowa; ks. Jan Ramocki, nowowyświęcony.

Przeszli na emeryturę: ks Władysław Jórasz, prob. z Wielkich Ócz; ks. Feliks Pawłowski, admin. z Brzysk; ks. Leon Ziębka, proboszcz z Domostawy; ks. Jan Kłos, proboszcz z Osobnicy; ks. Jan Niemczyk, proboszcz z Łączek Jagiellońskich; ks. Tadeusz Jasiewicz, proboszcz z Bruchnala.

Archidiecezja Poznańska:

JE. Ks. Kard. Prymas zamianował ks. Dra Lucjana Bernackiego I. penitencjarzem i kaznodzieją zwykłym przy kościele metropolitalnym w Poznaniu; ks. Aleksego Wietrzykowskiego, dotychcz. Asyst. kość. K. S. M. Ż., Ojcem Duchownym Semin. Duch. w Poznaniu; ks. mgra Romana Mielińskiego, dotychczasowego sekretarza Kanc. Prymas., Redaktorem „Przewodnika Katolickiego".

Instytucję kanoniczną otrzymali: O. Zygmunt Mreła na wikariusza aktualnego przy kościele paraf. w Lubiniu, inkorporowanym Zakonowi OO. Benedyktynów; ks. Aleksander Klaus na benef. przy kośc. par. w Stokach.

W zarząd otrzymali: ks. Jan Joachimowski kościół paraf. w Rososzycy; ks. Bolesław Zimny kościół paraf. w Wilkowie Leszczyńskim.

Na nauczyciela religii powołany: ks. Antoni Szuda do gimn. w Szamotułach.

Na wikariat powołani: ks. Roman Hildebrand z Książa do kośc. św. Trójcy w Poznaniu; ks. Florian Jaskólski z Grodziska do Śremu; ks. Janusz Kaniewski z Śremu do Grodziska; ks. Jan Majchrzycki z Poznania-Dębca do Stęszewa; ks. Alojzy Piszczek z Zbąszynia do Szamotuł; ks. Neoprezbiter Jan Wolniak do Niepartu.

Pro notitia: Rev. sac. Felix Kwade, utpote a divinis suspensus, non est ad Missam celebrandam neque ad caetera munia sacerdotalia obeunda admittendus.

Tow. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA"
KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH
WE LWOWIE : : : : : : : UL RUTOWSKIEGO 5

uprzejmie zawiadamia

P. T. XX. Prefektów

że Ministerstwo W. R. i O. P.

zatwierdziło świeżo podręcznik
na III kl. szkół powszechnych

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: DROGA DO NIEBA. Podręcznik do nauki religii rzym.-katol. dla III kl. szkół powsz. Cena 1 zł. Podręcznik zatwierdzony przez Min. W. R. i O. P. do użytku szkolnego. Nakład Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów.

Podręcznik ks. prof. Bielawskiego, opracowany w myśl nowych programów nauki religii, posiada szereg zalet, które szczególnie podnoszą jego wartość. Przede wszystkim odpowiada on wymaganiom nowoczesnej dydaktyki. Do dziecka zwraca się autor bezpośrednio. Z zasad ogólnych stara się wyprowadzić wskazówki praktyczne, związane z życiem dziecka, by wyrobić w nim cnoty moralne i obywatelskie. Strona wydawnicza podręcznika jest bez zarzutu.

Klasa IV.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: SŁUŻBA BOŻA. Podręcznik do nauki religii rzymsko-katolickiej dla IV klasy szkół powsz. Lwów 1937. Cena zł 1.20.

Podręcznik ten zastosowany do nowych programów nauczania, został zatwierdzony do użytku na IV kl. szkół powszechnych Rozporz. Min. W. R. i O. P. z dnia 19 czerwca 1937.

Podręcznik pełen życia, o wykładzie jasnym, zajmującym, zbogaconym licznymi przykładami, z których autor wyprowadza w sposób gruntowny i dostosowany do wymogów pedagogicznych zasady wiary i moralności. Podręcznik jest rzetelnym dorobkiem katolickiej pedagogiki.

Klasa V, VI.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: DZIEJE BIBLIJNE STAREGO i NOWEGO PRZYMIERZA. Dla niższych klas szkół średnich i dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena zł 3.—.

Dzieje biblijne w powyższym podręczniku opowiedziane są przejrzyście i zwięźle, a dzięki oddziaływaniu na wszystkie władze poznawcze, przystępność opowiadań jest tym większa. Na specjalne też podkreślenie zasługuje ta zaleta, że zdarzenia charakterystyczne nawiązane są do katechizmu jako ilustracje odnośnych prawd i zasad.

WIĘKSZY KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI. Cena zł 1.10.

Większy katechizm, rozszerzenie i pogłębienie Małego katechizmu, odznacza się zaletami podręcznika, opracowanego według najnowszej metody. Nie jest to sam zbiór tylko pytań i odpowiedzi, ale prowadzi do uprzytomnienia artykułów i zasad Wiary drogami uprzedniego wykładu w sposób zwięzły i zrozumiały.

Ks. Kazimierz Naskręcki: LITURGIKA czyli wykład obrzędów kościelnych w krótkim zarysie. Cena 75 groszy.

Podręcznik dozwolony rozporz. M. W. R. i O. P. do używania w VI. kl. szkół powszechnych.

Ponadto polecamy:

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: W JEZUSOWEJ SZKOLE. Nauka religii rzymsko-katolickiej dla drugiej klasy szkół powszechnych. Cena 90 groszy.

Nowy podręcznik szkolny, dostosowany do nowego programu nauki religii. W podręczniku tym autor w przystępnej formie dla umysłów dziecięcych podaje wiadomości z historii religijnej i na tym tle zaznajamia z praktycznymi, życiowymi wskazówkami. Poucza także o przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i Komunii św. i wyjaśnia podstawowe wiadomości o Mszy św. Liczne ilustracje ułatwiają zrozumienie treści.

Ceny powyższych podręczników szkolnych podane są wraz ze znaczkiem 10 gr na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: MSZALIK DLA DZIATWY II—V kl. szkoły powszechnej. Karton —.80, opr. w płótno zł 1.—.

Wobec ożywionego dziś ruchu liturgicznego, modlitewnik mszalny dla dzieci jest bardzo polecenia godny. Przez to samo Mszalik ten nadaje się do rozpowszechnienia wśród dzieci tak, by znalazł się możliwie w ręku każdego dziecka, które nauczyło się już posługiwać modlitewnikiem. Trzeba zaś zauważyć, że powyższy Mszalik uczy dobrze się modlić i rozumieć Mszę św. — i to jest główna jego cecha.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski. PEDAGOGIKA RELIGIJNO-MORALNA (Katechetyka) Cena zł 12.—.

Ks. prof. Bielawski kładzie w swym dziele ogromny nacisk na znajomość duszy dziecka i dostosowanie się do reguł nią rządzących. Dotyczy to przede wszystkim wieku dojrzewania. Okres ten, nastręczający katechecie wiele trudności, potraktował obszernie, poświęcając mu blisko 70 stron swej pracy. Drugim momentem, który uderza w podręczniku, to położenie wielkiego nacisku na kształcenie woli dziecka. Obok poświęconego tej sprawie prawie 50-stronicowego rozdziału znajdujemy o niej uwagi przy każdej okazji w całym dziele.

Podręcznik ks. Bielawskiego uwzględnią wszystkie najnowsze prądy i badania wychowawcze, analizuje je ściśle i przystosowuje do wymagań Kościoła. Ma on tym większą wartość, że oparty jest na osobistej przeszło 30-letniej pracy pedagogicznej autora.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: KATECHEZY BIBLIJNE na I klasę szkół powsz. Cena zł 5.40.

— KATECHEZY BIBLIJNE na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunii św. i z rozkładem materiału na poszczególne lekcje według nowego programu urzędowego. Cena zł 5.—.

— KATECHEZY na III i IV klasę szkół powszechnych. Część II. O przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena zł 4.—.

W katechezach ks. Bielawskiego uderza wielka ich praktyczność i wczucie się w zainteresowania dziecka. Te zalety pochodzą stąd, że autor sam uczył blisko 20 lat w szkole powszechnej, badał dusze dzieci a zarazem kontrolował owoce swej pracy. Nie są to więc teoretyczne rozważania i wysnute z nich myśli i wskazania, ale praktyczny wykład, dostosowany do umysłu i serca dziecka.

Młodzi Księża prefekci nie potrzebują żalić się na brak przewodnika w początkowej swej pracy, znajdą go bowiem w podręcznikach ks. Bielawskiego.

Ks. A. Cząstka: WIARA W BOGA I CZYN Z WIARY. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apostolski Cena zł 2.—.
Część II. Przykazania i Sakramenta. Cena zł 2.50.

MAŁY KATECHIZM Rzym.-katol. Cena zniżona zł 0.30.

Podręcznik ten, opracowany przez Komisję katechizmową według metody objaśniającej i naprowadzającej, jest i teoretycznie i praktycznie dostosowany do psychologii dziecka. — Tego rodzaju podręcznik, który służy do wstępnej systematyzacji prawd Wiary świętej w umyśle i sercu dziecka, ma zadanie — powiedzieć trzeba — odpowiedzialne bardzo. Powyższy Katechizm odpowiada w zupełności swojemu zadaniu — należytym uprzystępnieniu ze strony katechety.

Ks. W. Gadowski: EGZORTY DLA SZKÓŁ POWSZ. Cena zł 3.20.

Ks. L. Klementowski: BÓG JEST MIŁOŚCIĄ. Cykl egzort dla młodzieży starszej. Cena zł 4.80.

Ks. P. Nowak: EGZORTY DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH. Cz. I. Egzorty na niedziele roku szkolnego. Cena zł 4.—.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.